

O Brzeziu i jego domownikach

Z Łysej Góry czarownice,
komuś skradły masielnicę.
Jak zaczęły kręcić masło,
coś tam w środku nagle trzasło.

Deski się porozleciały,
dziwne rzeczy wyleciały:
Domek biały i nieduży,
który nam dziś jeszcze służy.

Dzieci tyle, że nie krzywe,
lecz nie bardzo urodziwe.
Takich dzieci było czworo,
Pan Bóg strzegł, że nie ośmioro.

Mama też niczego była,
mówią, że trochę otyła.
Potem Ciocia trochę siwa,
pod swetrem „walusia” skrywa.

A na końcu przyszedł taki,
co miał wzrost nie byle jaki.
Ledwie, że się wygramolił,
a już wielmożnego stroił.



Brzezie
namalował
Wacław
Wietrzykowski
(1949-2014)

Ciocia Dora już od rana,
bierze krople waleriana,
Nasza Mama dla odmiany,
wszystkie krosty, zęby, rany

I na zewnątrz i do środka,
dla Marysi i dla Włodka,
Na Czworakach też ból wszelki,
uśmierzają te kropelki,

Które wszystkim są już znane,
kapucyńskie nazywane.

Lata trzydzieste XX wieku.

*waluś – gumowy worek z ciepłą wodą do ogrzewania
czworaki – mieszkania rodzinne dla służby*

"co miał wzrost.." – olbrzymi wzrostem zarządca Wróblewski